



**Elżbieta Romanowska,  
„»Wkrótce już stanę przed innym sądem...«.  
Prawnicy II Rzeczypospolitej represjonowani w Polsce  
w latach 1944—1956”,  
Warszawa, Instytut Pamięci Narodowej, 2020, 383 s.**

Nakładem Instytutu Pamięci Narodowej — Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu ukazała się w 2020 r. książka autorstwa Elżbiety Romanowskiej pt. *„Wkrótce już stanę przed innym sądem...”*. *Prawnicy II Rzeczypospolitej represjonowani w Polsce w latach 1944—1956*. To nie pierwsza publikacja tej autorki z zakresu historii prawa i wymiaru sprawiedliwości Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Warto bowiem przypomnieć, że Elżbieta Romanowska wydała dotychczas wiele cennych prac na ten temat, przykładowo: *Przekształcenia w powszechnym wymiarze sprawiedliwości w Polsce w latach 1944—1956* („Czasopismo Prawno-Historyczne” 2016, T. 68, z. 2), *Procesy karne przeciwko dr. Mieczysławowi Siewierskiemu w Polsce w latach 1950—1956* („Z Dziejów Prawa” 2016, T. 9 (17)), *Kształtowanie się ogólnego nadzoru prokuratorskiego w Polskich Siłach Zbrojnych w ZSRR (maj 1943—lipiec 1944)* („Z Dziejów Prawa” 2015, T. 8 (16)), *„Z braku dowodów winy...” — rehabilitacja prokurator Romany Golańskiej* („Roczniki Administracji i Prawa” 2014, T. 14/2).

Książka *„Wkrótce już stanę przed innym sądem...”*... składa się ze wstępu, z sześciu rozdziałów tematycznych, zakończenia, pięciu aneksów źródłowych, streszczenia w języku angielskim, wykazu skrótów, bibliografii oraz indeksu osób. Konstrukcja pracy jest przemyślana i odpowiada w pełni głównemu celowi, który założyła autorka, a więc ukazaniu polityki władzy komunistycznej wobec tzw. starych prawników oraz w ogóle powojennego wymiaru spra-

wiedliwości. Pierwszy rozdział, pt. *Powszechny wymiar sprawiedliwości: nowe prawo i nowi ludzie*, stanowi pewnego rodzaju merytoryczne wprowadzenie do głównego wątku, czyli przykładów represjonowania tzw. starych prawników. W rozdziale tym Elżbieta Romanowska przybliżyła m.in. genezę i charakterystykę głównych aktów prawnych z zakresu prawa karnego początków Polski Ludowej, w tym przede wszystkim tzw. Sierpniówki, czyli dekretu z 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego (Dz.U. z 1944 r., nr 4, poz. 16). Bardzo wymowne — i jednocześnie zgodne z prawdą — jest stwierdzenie autorki, że tym dekretem „po raz pierwszy w historii polskiego prawa karnego odebrano sędziom kompetencję do »wymierzania« kary” (s. 27). Innymi słowy, przewidziano karę śmierci jako sankcję bezwzględnie oznaczoną. Choć w XX w. było to ewenementem, to jednak w kontekście ogromu zbrodni wojennych i oczekiwań społecznych co do ich rozliczenia wydaje się, że było usprawiedliwione. Bardzo interesujące są również podawane przez autorkę przykłady z praktyki stosowania „Sierpniówki”, zwłaszcza w kontekście prześladowań obywateli narodowości polskiej, ale posiadających obywatelstwo niemieckie, w tym przede wszystkim przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, z tytułu tzw. zdrady biernej (s. 31—35).

W dalszej części rozdziału pierwszego Elżbieta Romanowska przedstawia problematykę specjalnych sądów karnych, Najwyższego Trybunału Narodowego, dekretu o ochronie państwa, Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, dekretu o postępowaniu doraźnym, sądów obywatelskich, reformy procedury karnej i prokuratury (s. 36—66). Fragment ten jest napisany w sposób ciekawy dla czytelnika, często przywoływane są cytaty oraz konkretne rozwiązania prawne. Jedna teza wymaga jednak pewnego komentarza. Na s. 50 autorka przytoczyła wypowiedź prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego, zgodnie z którą wojskowe postępowanie karne nie wymagało trybu doraźnego, albowiem i tak było uproszczone oraz szybkie, a w rezultacie dawało te same wyniki, co postępowanie doraźne w sądownictwie powszechnym. Wypowiedź ta została opatrzona komentarzem Elżbiety Romanowskiej, że faktyczna szybkość wojskowego postępowania karnego nie wynikała z odrębności proceduralnych, ale raczej z dyspozycyjności aparatu sądowo-prokuratorskiego wobec partii komunistycznej. Nie twierdzę, że tej dyspozycyjności nie było, ale musimy brać pod uwagę, że w wojsku wymogi dyscypliny, a w konsekwencji szybkiej reakcji karnej na jej naruszenie w postaci przestępstwa, są (powinny być) czymś naturalnym. Wcale nie dziwi mnie wypowiedź prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego w jej ogólnym wymiarze. Wojsku, niezależnie od trybu postępowania, powinno szczególnie zależeć na sprawnym postępowaniu karnym. Tragizm okresu powojennego w kontekście funkcjonowania sądownictwa wojskowego polega jednak na tym, że zostało ono wykorzystane do walki politycznej, a jego jurysdykcji poddano osoby cy-

wilne w okresie pokoju. W mojej ocenie komuniści cynicznie wykorzystali specyfikę wojskowego wymiaru sprawiedliwości w dość sprzyjających warunkach, a więc w okresie napięć kończącej się wojny i rozpoczynającej się *de facto* wojny domowej. Nadużycia proceduralne i dyspozycyjność niektórych osób wywodzących się z systemu stalinowskiego wypaczyły obraz polskiego sądownictwa wojskowego w XX w., które po dzień dzisiejszy postrzegane jest niestety niemal wyłącznie przez pryzmat tamtego okresu oraz lat stanu wojennego. Sądownictwo wojskowe to jednak nie tylko „wojskowe” sądy rejonowe lat 1946—1955, które w moim odczuciu wojskowymi nie były, oraz niektórzy dyspozycyjni sędziowie Najwyższego Sądu Wojskowego w sprawach politycznych, ale wiele innych kategorii sądów, które przecież orzekały w sprawach naruszenia dyscypliny i porządku w armii, o czyny kryminalne — i to niezależnie od momentu historycznego (II RP, PRL). Właśnie w sprawach z pogranicza przewinienia dyscyplinarnego i przestępstwa kryminalnego szybkość — z zachowaniem obowiązujących zasad i gwarancji — procedowania w wojsku zawsze była oczekiwana, albowiem nic tak demoralizująco nie działa na stosunki wojskowe jak obraz bezkarności w jego szeregach. W tym właśnie kontekście postrzegam cytowaną wypowiedź prezesa Najwyższego Sądu Wojskowego.

Za szczególnie interesujący należy uznać ostatni fragment rozdziału pierwszego, poświęcony prezentacji konkretnych postaci komunistycznego wymiaru sprawiedliwości (s. 66—80). Autorka podzieliła go na dwie części: *Nadzieja komunistycznej judykatury* (s. 66—75) i *Nowe kadry* (s. 75—80). To bardzo ciekawe i wartościowe zestawienie, pokazuje bowiem dobitnie, jak wyglądały kadry sądów i prokuratur Polski Ludowej. Z jednej strony byli to ludzie z wykształceniem prawniczym i mniejszym lub większym doświadczeniem zawodowym z okresu międzywojennego, ale przede wszystkim zaangażowani w działalność komunistyczną, którzy od razu zaadaptowali się do nowych realiów powojennej Polski i zaczęli budować karierę (np. Stefan Kurowski). Z drugiej strony mamy tu osoby bez wykształcenia prawniczego, posiadające jedynie doświadczenie w funkcjonowaniu międzywojennego ruchu komunistycznego, czemu wyłącznie zawdzięczali awans zawodowy po wojnie (np. Marian Tomzik, Stefan Kalinowski). Należy zgodzić się z autorką, że ci pierwsi stanowili nadzieję dla władzy komunistycznej, albowiem nie tylko byli przygotowani merytorycznie, ale także pewni politycznie. Osoby z drugiej grupy były z kolei wygodnym narzędziem w rękach partii, ale na dłuższą metę nie nadawały się do sprawowania swych funkcji.

W rozdziale drugim Elżbieta Romanowska przedstawiła — również przez pryzmat sylwetek konkretnych osób — losy tych, którym niekoniecznie było „po drodze” z nową władzą ludową, ale którzy zgłosili się do służby sądowno-prokuratorskiej po 1944 r. i do 1950 r. stanowili jej trzon (s. 81—134). Chodzi o wykwalifikowanych prawników (sędziów, prokuratorów i adwokatów)

II Rzeczypospolitej, którzy — jak słusznie stwierdziła autorka — byli dla władzy „wrogim elementem”, ale koniecznym ze względu na braki kadrowe (s. 89—90). Zaprezentowane mechanizmy inwigilowania, represjonowania oraz próby „sterowania” wymiarem sprawiedliwości przez aparat bezpieczeństwa i partię mogą być dla czytelnika wręcz szokujące, ale wszystko zostało w pracy gruntownie udokumentowane. W rozdziale tym m.in. możemy poznać „metodykę” działania prokurator Heleny Wolińskiej oraz fikcyjność nadzoru prokuratorskiego nad prowadzonymi postępowaniami przygotowawczymi.

Rozdziały trzeci i czwarty obejmują szczegółowe przedstawienia wykorzystywania wymiaru sprawiedliwości do walki politycznej i represjonowania „niewygodnych” prawników przez przyzmat postępowań karnych przeciwko dr. Józefowi Putkowi oraz prof. Mieczysławowi Siewierskiemu. Na przykładzie tych dwóch spraw Elżbieta Romanowska w sposób przejrzysty ukazała mechanizmy, jakimi ówczesna władza posługiwała się w walce z „wrogami ludu”. Bezprawne zatrzymania i tymczasowe aresztowania, fałszerstwa, fikcyjne kwalifikacje prawne zarzutów lub w ogóle ich brak, podstawieni świadkowie, czy wreszcie tortury fizyczne i psychiczne w celu wymuszenia oczekiwanej postawy w toku śledztwa to „metodyka” funkcjonowania ówczesnego aparatu bezpieczeństwa oraz podległych mu prokuratury i sądów. Sprawy Józefa Putka i Mieczysława Siewierskiego pokazują dobitnie, że na podstawie przepisów kodeksu karnego Wojska Polskiego (art. 87 w zw. z art. 86 § 2), „swobodnie” traktowanego art. 286 k.k. z 1932 r. oraz tzw. dekretu o faszycacji (art. 3) można było wszczynać i prowadzić postępowanie karne przeciwko każdemu — nie tylko przeciwko znaczącemu działaczowi ludowemu (Józef Putek), ale także prokuratorowi Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Narodowego (Mieczysław Siewierski). Powodem wykorzystania aparatu represji w każdej z tych spraw była wiedza, jaką posiadali oskarżeni. Józef Putek nagłośnił sprawę malwersacji finansowych, a prokurator Mieczysław Siewierski zapewne wiedział zbyt dużo o tym, co się działo wówczas w wymiarze sprawiedliwości, choć milczał na ten temat (s. 175). Na marginesie sprawy Mieczysława Siewierskiego warto dodać, że recenzowana praca zawiera również szczegółowy wyciąg z protokołów zeznań świadków oraz wyjaśnień samego oskarżonego, które ukazują bardzo interesujący obraz nie tylko działalności legistycznej Ministerstwa Sprawiedliwości, ale także funkcjonowania wymiaru sprawiedliwości II Rzeczypospolitej (s. 186—206). Czytelnik znajdzie tam m.in. kulisy reform sądowych ministra Witolda Grabowskiego, metody współpracy z policją i Oddziałem II Sztabu Generalnego w sprawach o szpiegostwo, w tym działalność komunistyczną oraz okoliczności prac nad wieloma ustawami z tego okresu. Z racji pełnionej bowiem wówczas funkcji kierownika Nadzoru Prokuratorskiego Ministerstwa Sprawiedliwości Mieczysław Siewierski był osobą bardzo dobrze zorientowaną w tych kwestiach. I chociaż po wojnie został również zaangażowany w prace nad reformą procedury karnej z 1949 r.,

to jednak działalność międzywojenna została mu poczytana jako przejaw „faszystacji”.

W rozdziale piątym Elżbieta Romanowska opisuje sprawę prokurator Romany Golańskiej, którą skazano w sądzie tajnym, a dążono do tego — jak trafnie stwierdziła autorka — „[...] za wszelką cenę” (s. 219).

W rozdziale szóstym książki czytelnik znajdzie bardzo dużo informacji na temat procesu destalinizacji po 1953 r. Elżbieta Romanowska ukazuje proces demontażu potęgi organów bezpieczeństwa, zarówno w Polsce, jak i w ZSRR, przede wszystkim w kontekście służb wojskowych. W pracy bardzo umiejętnie zostały powiązane różne wydarzenia — „wstrząsy” polityczne i personalne w ZSRR z ich skutkami w Polsce Ludowej. Bardzo ciekawie prezentuje się ostatni fragment tego rozdziału pt. *Odpowiedzialność organów ścigania za zbrodnie sądowe*. Czytelnik znajdzie w nim nie tylko informacje dotyczące podejmowanych działań mających na celu rehabilitację osób represjonowanych, ale także opis okoliczności związanych z powoływaniem i funkcjonowaniem specjalnych komisji do zbadania przypadków łamania prawa przez organy ówczesnego wymiaru sprawiedliwości. Autorka prezentuje główne wnioski tzw. Komisji Mazura i konfrontuje je z szokującym — jak słusznie twierdzi — tzw. Raportem Szerera (s. 247—248). Pokazuje dobitnie, jak niewiele uczyniono — pomimo ogromu stwierdzonych nieprawidłowości (zbrodni sądowych) — aby wyciągnąć realne konsekwencje wobec funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa oraz przedstawicieli sądów i prokuratur.

W zakończeniu Elżbieta Romanowska zestawia zmiany kadrowe i prawne dokonywane w okresie 1944—1956. Należy podzielić zdanie, że był to tzw. wymiar sprawiedliwości (s. 259). Ciekawe i cenne jest porównanie systemu nazistowskiego z systemem komunistycznym, co jeszcze lepiej oddaje naturę zakłamanego ustroju komunistycznego, zwłaszcza okresu stalinowskiego. Interesująco wygląda zapowiedź autorki odnośnie do podejmowania dalszych badań nad zagadnieniem wymiaru sprawiedliwości PRL, w tym — jak sądzę — nad kwestią udziału przedstawicieli adwokatury. To ciekawy temat, który obejmuje zarówno pozytywne przykłady, o których wspomina Elżbieta Romanowska, jak i te negatywne.

Autorka zawarła w swej książce także — składający się z czterech części — aneks, który obejmuje krótkie charakterystyki konkretnych osób oraz przykłady materiałów (dokumentów) archiwalnych (s. 267—348). Fakt ten należy docenić i uznać za bardzo istotny element publikacji. Przywołane biografie wiele mówią o specyfice lat powojennych oraz mogą stanowić ważne źródło w dalszych badaniach.

Przechodząc do konkluzji, a więc oceny recenzowanej książki, należy stwierdzić, że jest to bardzo dobra praca, oparta na imponującej bazie źródłowej oraz licznych publikacjach naukowych. Przeprowadzone rozważania dowodzą wszechstronnej wiedzy Elżbiety Romanowskiej, zarówno z zakresu zagad-

nień historii ogólnej, jak i historii prawa oraz ustroju. Autorka swobodnie operuje faktami i kontekstem historycznym, a przy tym umiejętnie wyciąga ciekawe wnioski naukowe. Monografia łączy problematykę prawnodogmatyczną z sytuacją polityczno-społeczno-gospodarczą okresu 1944–1956 w Polsce. Liczne przykłady z praktyki bardzo dobrze ukazują naturę ówczesnego „wymiaru sprawiedliwości”, co z perspektywy potencjalnego czytelnika stanowi niewątpliwie walor edukacyjny i poznawczy. Książka jest istotnym wkładem w rozwój naszej wiedzy o funkcjonowaniu aparatu władzy Polski Ludowej.

Moim zdaniem praca Elżbiety Romanowskiej pt. *„Wkrótce już stanę przed innym sądem...”*. *Prawnicy II Rzeczypospolitej represjonowani w Polsce w latach 1944–1956* jest bardzo ważną propozycją nie tylko dla tych, którzy zajmują się dziejami Polski w XX w., ale także dla wszystkich tych, którzy chcieliby poznać naturę totalitarnego systemu władzy na przykładzie losów konkretnych osób.

*Tomasz Szczygiel*

📧 <https://orcid.org/0000-0002-7017-0000>

Uniwersytet Śląski w Katowicach